

WYPEŁNIA ZDAJĄCY

KOD

--	--	--

PESEL

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

Miejsce na naklejkę.

Sprawdź, czy kod na naklejce to
E-700.

Jeżeli tak – przyklej naklejkę.
Jeżeli nie – zgłoś to nauczycielowi.

EGZAMIN MATURALNY
JĘZYK POLSKI – POZIOM PODSTAWOWY

2

TEST DIAGNOSTYCZNY
WYPRACOWANIE

**WYPEŁNIA ZESPÓŁ
NADZORUJĄCY**

Uprawnienia zdającego do:

dostosowania
zasad oceniania.

TERMIN: **marzec 2021 r.**

CZAS PRACY: **do 200 minut** (łącznie na napisanie testu i wypracowania)

LICZBA PUNKTÓW DO UZYSKANIA ZA WYPRACOWANIE: **50**

Instrukcja dla zdającego

1. Upewnij się, że otrzymałeś/otrzymałaś dwa arkusze egzaminacyjne, oznaczone **1** i **2** – jeden z testem, drugi z wypracowaniem.
2. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny z wypracowaniem zawiera 14 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
3. W wyznaczonym miejscu zapisz numer tematu wypracowania, który wybierasz do realizacji.
4. Wypracowanie zapisz w miejscu na to przeznaczonym.
5. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
6. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
7. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
8. Możesz korzystać ze słownika ortograficznego, słownika poprawnej polszczyzny, słownika języka polskiego, słownika wyrazów obcych i słownika wyrazów bliskoznacznych.
9. Na tej stronie oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
10. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.



EPOP-P2-**700**-2103

Zadanie 13. (0–50)

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

Temat 1. Jak wybory człowieka wpływają na jego życie? Rozważ problem, odwołując się do fragmentu *Pana Tadeusza*, całego utworu Adama Mickiewicza oraz do wybranego tekstu kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Adam Mickiewicz

Pan Tadeusz

Pomyśl o zemście, to wnet szatan broń podsunie.
Ledwie pomyślał, szatan nasyła Moskali.
Stałem, patrząc; wiesz, jak wasz zamek szturmowali.

Bo fałsz, żebym był w jakiej z Moskałami znowie.
[...]

Broniliście się, ty wiesz, dzielnie i przytomnie.
Zdziwiłem się; Moskale padali wkoło mnie,
Bydlęta, źle strzelają! – Na widok ich klęski
Złość mię znowu porwała. – Ten Stolnik zwycięski!
I tak-że mu na świecie wszystko się powodzi?
I z tej strasznej napaści z tryumfem wychodzi?
Odjeżdżałem ze wstydem – właśnie był poranek,
Wtem ujrzałem, poznałem: wystąpił na ganek
I brylantową szpinką ku słońcu migotał,
I wąs pokręcał dumnie i wzrok dumny miotał,
I zdało mi się, że mnie szczególnie urągał,
Że mnie poznał i ku mnie rękę tak wyciągał,
Szydząc i grożąc. – Chwytam karabin Moskala;
Ledwie przyłożył, prawie nie mierzył – wypala!
Wiesz!...
[...]

Jest w tym zasługa: nie chcesz zostać winowajcą
Narodowym, choć naród okrzyczy cię zdrajcą!
Zwłaszcza w kim taka, jaka była we mnie duma!

Imię zdrajcy przylgnęło do mnie jako dżuma.
Odwracali ode mnie twarz obywatele,
Uciekali ode mnie dawni przyjaciele [...].

Moskwa mnie uważała gwałtem za stronnika,
Dano Soplicom znaczną część dóbr nieboszczyka,
Targowiczanie potem chcieli mnie zaszczyścić
Urzędem. Gdybym wtenczas chciał się przemoskwicić!
Szatan radził – już byłem możny i bogaty;

Gdybym został Moskalem? Najpierwsze magnaty
Szukałyby mych względów; nawet szlachta braty,
Nawet gmin, który swoim tak łącznie uwłacza,
Tym, którzy Moskwie służą, szczęśliwszym – przebacza!
Wiedziałem to, a przecież – nie mogłem.

Uciekłem z kraju!
Gdziem nie był! com nie cierpiał!

Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Warszawa 2019.

Tematy 2. i 3. zostały wydrukowane na kolejnych stronach.

Temat 2. Czy sztuka może przynieść odpowiedzi na pytania o kondycję ludzką? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego oraz wybranych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Stefan Żeromski
Ludzie bezdomni

- Zna pan *Rybaka* Puvis de Chavannes'a¹? – rzekła panna Podborska.
- *Rybaka*? nie przypominam sobie...
- Taki z pana znawca i paryżanin – drwiła panna Wanda, wydymając wargi ze wzgardą.
- Alboż to ja jestem znawca i paryżanin? Ja jestem pospolity chirurg...

Kiedy to mówił, ukazał mu się obraz, o którym była mowa. Widział go przed rokiem i uderzony niewypowiedzianą siłą tego arcydzieła zachował je w pamięci. Z czasem wszystko, co stanowi samo malowidło, szczególną rozwiewność barw, rysunek figur i pejzażu, prostotę środków i całą jakby fabułę utworu, przywaliły inne rzeczy i zostało tylko czujące wiedzenie o czymś nad wszelki wyraz bolesnym. Wspomnienie owo było jak mętne echo czyjejs krzywdy, jakiejś hańby bezprzykładnej, której nie byliśmy winni, a która przecie zdaje się wołać na nas z ziemi dlatego tylko, że byliśmy jej świadkami. Panna Joanna, która rzuciła pytanie o *Rybaka*, siedziała na końcu ławki za obydwoma panienkami i babcią. Czekaając odpowiedzi, wychyliła się trochę i uważnie przyglądała Judymowi. Ten, z konieczności, patrząc w te oczy jasne, prawdziwie jasne, [...] zaczął przypominać sobie nawet barwy, nawet pejzaż. Uniesienie tych oczu zdawało się przytaczać mu obraz, podpowiadać dawno zatarte wrażenie. Tak, pamiętał... Chudy człowiek, a właściwie nie człowiek, lecz antropoid² z przedmieścia wielkiej stolicy, obrosły kłakami, w koszuli, która się na nim ze starości rozlazła, w portkach wiszących na spiczastych kościach bioder, stał znowu przed nim ze swą podrywką³ zanurzoną w wodę. Oczy jego spoczywają niby to na pałakach trzymających siatkę, a jednak widzą każdego człowieka, który przechodzi. Nie szukają współczucia, którego nie ma. Ani się żalą, ani płaczą. „Oto jest pożytek wasz ze wszystkich sił moich, z ducha mego...” – mówią doły jego oczu zapadłych. Stoi tam ten wyobraziciel kultury świata, przerażający produkt ludzkości. Judym przypomniał sobie nawet uczucie zdumienia, jakie go zdjęło, gdy słyszał i widział wrażenie innych osób przed tym obrazem. Skupiały się tam tłumy wielkich dam, strojnych i pachnących dziewczyc, mężczyzn w „miękkie szaty odzianych”. I tłum ten wzdychał. Łzy ciche płynęły z oczu tych, którzy tam przyszli obarczeni łupami. Posłuszni rozkazowi nieśmiertelnej sztuki przez chwilę czuli, jak żyją i co stwarzają na ziemi.

– Tak – rzekł Judym – prawda, widziałem ten obraz Puvis de Chavannes'a w Galerii Luksemburskiej.

Panna Joanna cofnęła się za ramię pani Niewadzkiej. Doktor ujrzał tylko jej białe czoło otoczone ciemnymi włosami.

– Jak tam panna Netka beczała... Jak beczała!... – szepnęła Judymowi panna Wanda prawie do ucha. – Zresztą my wszystkie... Mnie samej leciały z oczu łzy takie ogromne jak groch z kapustą.

- Ja nie mam zwyczaj... – uśmiechnęła się panna Natalia.
- Nie? – spytał doktor, leniwie mierzając ją wzrokiem.

¹ *Rybak* Puvis de Chavannes'a – obraz malarza francuskiego Pierre'a Puvisa de Chavannes'a.

² Antropoid – małpa człekokształtna.

³ Podrywka – narzędzie do połowu ryb, głównie rzecznych, wykonane z sieci rozpiętej na dwóch skrzyżowanych pałakach, osadzonych ruchomo na długim trzonku.

– Bardzo mi żal było tego człowieka, szczególnie tych jego dzieci, żony... Wszystko to takie chude, jakby wystrugane z patyków, podobne do suchych witek chrustu⁴ na pastwisku...
– mówiła, rumieniąc się, a jednocześnie z uśmiechem przyzymkając oczy.

Stefan Żeromski, *Ludzie bezdomni*, Wrocław 1987.

Temat 3. Czy kierowanie się opinią innych pomaga, czy szkodzi człowiekowi? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej oraz wybranych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Eliza Orzeszkowa
Nad Niemnem

Justyna [...] do łóżka jej podeszła i przy nim uklękła. Rękę jej dużą, kościstą w swoje ręce biorąc, blisko ku niej schylona, cicho zapytała:

– Ciotko, dlaczego ty żoną jego zostać nie chciałaś? [...]

– Przyczyny... – powtórzyła. – Przyczyny... przyczyny... Dwie ich były: raz, że królowna okrutnie⁵ bała się ludzkiego śmiechu; po wtóre, że bardzo też złąkała się ciężkiej pracy. Ot, i wszystko. [...] Nie przeszkadzali, nie prześladowali, tylko wyśmiewali. „Ot, ślicznego konkurenta Marteczka sobie zdobyła!” Darzeczcy wyśmiewali, ten błazen Kirło kpił, nawet pani Andrzejowa uśmiechała się na samo wspomnienie, że ja bym mogła wyjść za takiego człowieka, co własnymi rękami orze. Ten błazen Kirło aż zalegał się od śmiechu: „Co to orze! Orać to jeszcze pięknie, poetycznie, ale on sam gnój na pole wywozi i pewno od tego bardzo śmierdzi!” I każdy, kto tylko o tym konkurencie postyszał, aż kładł się od śmiechu. A ja, wiesz? Jak w ogniu paliłam się we wstydzie. Nocami, bywało, płaczę z tęsknoty za nim i z wyobrażenia, jaka bym z nim szczęśliwa była, jak bóbr płaczę; a w dzień przed krewnymi i znajomymi, słowo honoru! zapieram się jego [...] i... wiesz? wieczna podłość! sama, sama z takiego konkurenta śmieję się, więcej jeszcze niż oni. Czasem łzy gradem leją się mnie po twarzy, ale oni myślą, że to od śmiechu... Jeden Benedykt nie wyśmiewał, bo mu i nie do śmiechu wtedy było i może nie tak prędko, jak inni, zapomniał o tym, że brat tego, którego tak wyśmiewali, do jednej mogiły położył się z jego bratem. Ale on znów z innej beczki zaczynał⁶. Perswadował: „Praca ciężka. Będziesz musiała sama pleć, żąć, krowy doić, gotować, prac...” Całą litanię wypowiadał tego wszystkiego, co ja robić będę musiała. „Nie wytrzymasz, zdrowie stracisz, zgrubiejesz, schłopiejesz!” To mnie i najwięcej odstręczyło, jeszcze więcej niż kpiny i wyśmiewania. W samej rzeczy, jakimże to sposobem, ja, królowna, miałabym pleć, żąć, krowy doić, prac?... Zamęcę się [...] i schłopieję! [...] Dość, że za chłopca nie wyszłam, nie żęłam, nie pełam i krów nie dołam... bo co się tyczy gotowania i prania, to zdarzało się, zdarzało się... Korczyn z wielkiego zrobił się małym królestwem i wypadało w nim nieraz ręce przy robocie namozolić... Ale nie żęłam i nie pełam... a to wiele znaczy... dla tego wyrzec się wiele warto... dla tego tylko, aby nie żąć i nie pleć, żyć warto [...]. A przy tym sława i honor mnie należy za to, że wyratowałam się od wstydu i poniżenia... sława i honor... wieczny honor... wieczny honor!

– Ciotko! ciotko! biedna, biedna ciotko! – rękę rozgorączkowanej i coraz śpieszniej oddychającej kobiety w dłoniach swych tuląc, szeptała Justyna.

Eliza Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, www.wolnelektury.pl

⁴ Chrust – suche gałęzie odłamane od drzewa.

⁵ Okrutnie – bardzo.

⁶ Zacząć z innej beczki – zmienić sposób przemawiania do kogoś.

A series of 25 horizontal dotted lines spanning the width of the page, intended for writing.

A vertical rectangular box on the right side of the page, containing 25 horizontal solid lines, intended for marking or grading.

Dotted lines for handwriting practice.

Blank lines for handwriting practice.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Tabelę wypełnia egzaminator!

		Liczba punktów	Suma	Uzasadnienie przyznania 0 punktów
rozprawka	A.	0 - 3 - 6		
	B.	0 - 4 - 8 - 12 - 18		
interpretacja	A.	0 - 3 - 6 - 9		
	B.	0 - 5 - 10 - 15		
	C.	0 - 2 - 4		
	D.	0 - 3 - 6		
	E.	0 - 1 - 2		
	F.	0 - 2 - 4		
	G.	0 - 3 - 6		
	H.	0 - 2 - 4		

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)